NASZ GDAŃSK

Nasz GDAŃSK

Miesięcznik Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Nr 10 (51) październik 2005

ISSN 1642-7610

DZIEŃ KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

Refleksje po wyborach

MORSKA BRAMA RZECZYPOSPOLITEJ

CO Z WYSPĄ SPICHRZÓW?

www.nasz.gdansk.pl

WIENIEC I WIEŻA-LATARNIA W WIDOKU Z FURTY WODNEJ

Fot. Andrzej Januszajtis

WYDAWNICTWO GDAŃSKIE
Sp. z o.o.

80-826 Gdańsk, ul. Ogarna 27/28

tel./fax (058) 301-61-42, tel. 305-80-53, e-mail: wgdanskie@logonet.pl

OFERUJEMY:

- kompleksową obsługę poligraficzną
- usługi wydawnicze
- usługi reklamowe i kolportażowe

POSIADAMY:

- własną drukarnię z introligatornią
- studio grafiki komputerowej

Gdańska oświata w dniu swojego święta

Od wielu już lat wiemy wszyscy bardzo dokładnie, że 14 październik (dzień powołania Komisji Edukacji Narodowej 232 lata temu) jest oficjalnym świętem pracowników i młodzieży we wszystkich placówkach edukacyjnych kraju. Dlatego o przygotowaniach i przebiegu tego święta w Gdańsku najlepiej zasięgnąć informacji u źródła, czyli w Wydziale Edukacji i Sportu Urzędu Miejskiego. Gdańsk należy do dużych miast. Uczy się tu i wychowuje ponad 75 tysięcy dzieci i młodzieży nie licząc oczywiście studentów licznych wyższych uczelni. Spora armia rozlokowana w 212 różnego typu placówkach potrzebujących na swoją działalność aż 43% miejskiego budżetu. Jest to wielki wysiłek finansowy dla miasta, żeby zadowolić młodzież, nauczycieli i rodziców. Wydziałem, kieruje od 4 lat po wygraniu konkursu na to stanowisko mgr Krzysztof Mincewicz z licznym gronem współpracowników. W tym roku główna uroczystość miejska Dnia Edukacji Narodowej odbędzie się 16 października br. w Głównym Ratuszu przy ul. Długiej. 51 nauczycieli otrzyma nagrody Prezydenta Miasta Gdańska nie licząc odznaczeń, nagród Kuratora, czy Ministra Edukacji i Sportu.

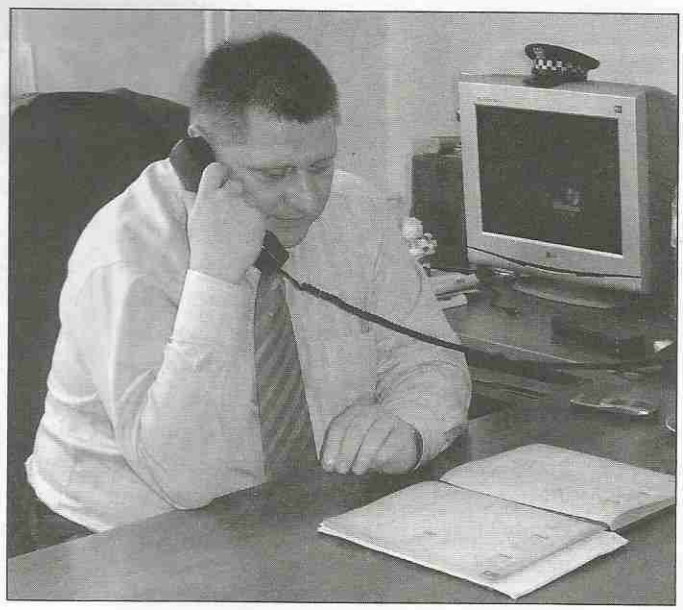

Dlatego warto przy takiej okazji przypomnieć nad czym się aktualnie w gdańskiej oświacie pracuje. Według informacji dyrektora Krzysztofa Mincewicza najważniejszym zadaniem jest obecnie przebiegająca od dłuższego czasu realizacja uchwalonego przez Miejską Radę programu „Gdańszczanin roku 2020". Do najważniejszych jego punktów należą:

1. Zakończona już restrukturyzacja placówek oświatowych
2. Wprowadzanie do wszystkich szkół od klasy pierwszej obowiązkowej nauki języka obcego.
3. Stale wzrastająca ilość godzin przeznaczona na koła zainteresowań w szkołach.
4. Zgodnie z aktualnie obowiązującymi trendami zabezpieczenie etatów szkolnych pedagogów i psychologów
5. Rozbudowanie zajęć sportowych jako elementu wychowawczego i sprawnościowo zdrowotnego w edukacji dzieci i młodzieży.
6. Ożywienie szkół i placówek oświatowych często aktualnie zamykanych już o godz. 16–17.

Zadania bardzo trudne, cele szalenie ambitne, ale rzetelnie realizowane. Nie ze wszystkimi chciało się społeczeństwo zgodzić. Przypomnijmy sobie protesty i wręcz walki o pozostawienie niektórych placówek podczas restrukturyzacji. Dzisiaj już cicho na ten temat, a gdańskim standardem stała się liczba 26 uczniów w klasie zamiast 35 czy 40. Bardzo duże osiągnięcie. Uporządkowane zostało szkolnictwo zawodowe i ponadgimnazjalne. Równie pomyślnie wykonane zadanie. Wzrosła tym samym jakość nauczania i szkoły mają większą swobodę w zabezpieczaniu czasu wolnego uczniów. Wdraża się coraz intensywniej wychowanie morskie i rozwija zainteresowania kulturalne młodzieży. W wyraźny sposób wzrasta poziom pracy nauczycieli i ich wiara we własne umiejętności oraz możliwości. Np. do konkursów na dyrektorów szkół startowało kiedyś zaledwie po parę osób. Dzisiaj spora grupa kadry nauczycielskiej chętnie bierze udział w tych konkursach i prezentuje naprawdę wysoki poziom i merytoryczną wiedzę do kierowania szkołą.

Spore środki ze specjalnych celowych funduszy przeznaczone są na dokształcanie kadry szkoleniowej (dyrektorów i wicedyrektorów szkół). Zorganizowano dla nich przy współpracy z innymi krajami (Niemcy, Austria, Szwajcaria) specjalne sympozja. Dyrektorzy zapoznają się z placówkami i oświatą tych państw. Mają możliwości porównań, wymiany doświadczeń, a przy okazji doznają zaskakujących przyjemnych rozczarowań, że nie powinniśmy się naszych gdańskich szkół wstydzić, kiedy inni stawiają je sobie za przykład.

Wdrażane są w naszych szkołach międzynarodowe programy jak: Leonardo da Vinci, Młodzież, Grundig. Szczególnie interesujący to ten ostatni organizowany wspólnie przez Polskę, Grecję i Włochy. Jego podstawowym zadaniem jest przygotowanie naszych szkół do kształcenia młodzieży (np. w Polsce) z innych krajów. Jeżeli założenia sprawdzą się, będzie wówczas wdrażany we wszystkich krajach Unii Europejskiej.

Szczególną opieką jest objęty sport szkolny. Można powiedzieć, że uczyniony został jeszcze na razie mały, ale już krok naprzód. W ogólnopolskim współzawodnictwie dzieci i młodzieży Gdańsk w porównaniu z rokiem ubiegłym przesunął się o jedno miejsce wyżej z 6 na 5 i widać, że odbudowuje swoją czołową niegdyś pozycję. Wzrosła ilość klas sportowych lokowanych sensownie w szkołach posiadających odpowiednią bazę i rozwijających współpracę z klubami sportowymi w mieście. Dla uczniów, którzy znajdują się poza obszarem szkolnictwa sportowego organizuje się już tzw. Dzielnicowe Centra Sportu. Będą one prowadziły cykle rozgrywkowe w różnych dyscyplinach sportowych

dla ogółu uczniów z danej dzielnicy. Zaktywizują za tym młodzież i ukierunkują odpowiednio jej zainteresowania ruchowe. Odegrają na pewno dużą rolę w wychowaniu przez sport. Zostaną zorganizowane w szkołach mających odpowiednią bazę i fachowych nauczycieli wf. Najważniejsze, że nie są konieczne do tego specjalne środki finansowe. Trzeba to uznać za jeden z lepszych pomysłów dyrektora Mincewicza. W ogóle sama rozmowa o zamierzeniach sportowych Wydziału była nadzwyczaj ciekawa. Jasno z niej wynikało, że dyrektor Krzysztof Mincewicz kocha sport i, że zaszczepili mu te zamiłowania, jeszcze jako uczniowi w szkole podstawowej nr 58, jego nauczyciele Kopaczel i Haftkowski znani na Wybrzeżu fanatycy piłki siatkowej. Tam sport kwitł mimo ograniczonych warunków salowych. Właśnie uczniowie tej placówki stanowili później trzon zespołu pierwszoligowej drużyny siatkówki Stoczniowca Gdańsk. Ograniczony czas nie pozwalał nam jednak na dłuższą rozmowę na ten temat.

Dyrektor Krzysztof Mincewicz był dyplomatycznie skromny i starał się nie podkreślać swojego osobistego wkładu i dobrych osiągnięć w cały przecież ogrom zadań, jakie tu przedstawiłem. Niewątpliwie najwięcej zależy jednak od jego inicjatyw, pomysłów i decyzji. Tym niemniej na podstawie zgromadzonych w trakcie rozmowy informacji i wyników dotychczasowych poczynań można śmiało mówić o wielkim kroku naprzód gdańskiej oświaty i spokojnie patrzyć w przyszłość realizacji do końca programu „Gdańszczanin 2020". Takiego powodzenia Panu Dyrektorowi i Wszystkim z nim współpracującym z okazji Dnia Edukacji Narodowej serdecznie życzymy.

Antoni Perzyna

DZIEŃ KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ – ŚWIĘTO NAUCZYCIELI

Komisja Edukacji Narodowej została powołana przez Sejm w 1773 roku jako pierwsza w Europie centralna państwowa władza szkolna. Po raz pierwszy na gruncie polskim została sformułowana zasada powszechnej edukacji, chociaż ze zróżnicowaniem na poszczególne stany. Doceniając rangę i wagę zawodu nauczycielskiego KEN utworzyła osobny stan nauczycielski i zapewniła mu uniwersyteckie wykształcenie, w seminariach akademickich przy szkołach głównych, KEN tworzyła także seminaria dla nauczycieli szkół parafialnych.

Swoistym wyrazem uznania działalności KEN było ustanowienie dla zasłużonych pedagogów Medalu KEN oraz ustalenie corocznie obchodów święta KEN jako święta wszystkich nauczycieli właśnie w październiku, w miesiącu, w którym powstała Komisja w 1773 roku.

Składając nauczycielom życzenia z okazji ich Święta trudno oprzeć się pokusie kilku refleksji.

Jak wynika z historii, działania Komisji Edukacji Narodowej zmierzały między innymi do podniesienia rangi i znaczenia statusu nauczyciela w ówczesnym społeczeństwie. Czy dziś działania MENiS są podobne? Choćby sprawa awansu zawodowego nauczycieli wprowadzonego kilka lat temu. W sumie awans często ma niewiele wspólnego z rzeczywistym podnoszeniem kwalifikacji. Nauczyciel zbiera pracowicie przez okres stażu ironicznie nazywane w środowisku „kwity" na potwierdzenie swojej działalności, pisze sążniste sprawozdania, a na pracę z uczniem ma coraz mniej czasu i zapału. Czy naprawdę nie wystarczyłoby potwierdzenie dyrektora szkoły? Czy to brak zaufania do jego kompetencji?

Inna sprawa. Dość ostatnio nasłuchaliśmy się o reformie szkolnictwa związanej z nową maturą. W założeniu miała wyrównywać szanse i ułatwić dostęp na studia – na Gdańskim Uniwersytecie stało się odwrotnie. I na nic tu tłumaczenia, że wszystkie początki bywają trudne, że trudno ustrzec się błędów itp. – zapłacili nie ci, którzy zawinili, a młodzież, której nie pozostawiono wyboru.

Młodzi ludzie, którzy kończą w tym roku studia, właśnie odbywają swoje pedagogiczne praktyki w szkołach. Często opiekunowie praktyk mówią o nich w superlatywach, świetnie radzą sobie z prowadzeniem ciekawych lekcji, przez kilka tygodni z pasją przygotowują się do nauczycielskiej pracy i...mówią „dziękuję, nie chcę być nauczycielem". I nie jest to tylko kwestia finansowa, choć na pewno też istotna (nauczyciel stażysta zarabia 1143 zł brutto, a jeżeli podejmuje pracę przed ukończeniem studiów wówczas otrzymuje zawrotne 701 zł brutto!!!), odstraszają ciągłe zmiany w przepisach oświatowych, ciągłe „rewelacyjne" pomysły i biurokracja, biurokracja, biurokracja, czyli tony papierów, które musi wypełniać nauczyciel. Wszystko powinno być doskonale „udokumentowane".

Jesteśmy już po wyborach, zmienia się rząd, zapewne będą nowe pomysły (oby szczęśliwe!). Podobno jeden już jest – wspólne ministerstwo – Nauki, Edukacji i Sportu. Przy jak najwyższych kwalifikacjach i jak najlepszych chęciach – czy jeden minister podoła? Czy aby znowu ktoś nie chce potraktować edukacji po macoszemu?

W tym kontekście wypada tylko życzyć nauczycielom mądrych przełożonych na każdym szczeblu. Życzę Wam także Drodzy Pedagodzy uczniów ciekawych świata, chętnych do zdobywania wiedzy, takich, którzy wiedzą, że w szkole mają nie tylko prawa, ale i obowiązki.

Ewa Derengowska

jednym STOŁKI, innym GRABIE

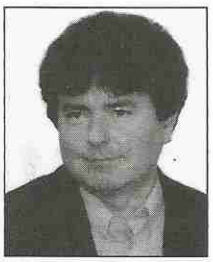

Parlamentarne emocje wyborcze mamy już na szczęście za sobą. Dla wielu kandydatów na posłów i senatorów z Pomorza wystarczającą legitymacją do startu w wyborach było to, że jakoś się nazywają i gdzieś mieszkają, a czasem nawet zdarzało im się pochodzić do jakiejś szkoły i gdzieś popracować... Kubeł zimnej wody i związane z tym powyborcze otrzeźwienie przychodziło dopiero po ogłoszeniu oficjalnych wyników...

Szczęśliwych finalistów zmagań poselskich mogło być w dwóch okręgach pomorskich (gdyńsko-słupskim i gdańskim) zaledwie 26. Dochodziło do tego 6 mandatów senatorskich. Stąd też zdecydowana większość uczestników tego wyścigu po władzę i związane z nią przywileje musiała przeżyć gorycz porażki.

Wśród wielkich przegranych znalazł się m.in. odchodzący Marszałek Senatu Longin Pastusiak, który zdobył zaledwie 69 147 głosów (najwyżej notowany Maciej Płażyński otrzymał 151 018 głosów), jedna z liderek Socjaldemokracji Polskiej Jolanta Banach (9020 głosów), poseł lewicy trzech kadencji Franciszek Potulski (8037 głosów)... Z kolei ze Starogardu Gdańskiego znikną biura poselskie Grażyny Paturalskiej (niezrzeszona), która tym razem kandydowała bez powodzenia do Senatu. A także Edmunda Stachowicza (SLD), który na początku swojej kadencji, zrobił nawet w kuluarach sejmowych swoistą furorę... Zawdzięczaną, jak się później okazało, gustownemu srebrnemu zębowi...

Wynik wyborów parlamentarnych będzie też miał wpływ na zmiany w samorządzie wojewódzkim. Z sejmiku odchodzi sześciu radnych, a ponadto zmieni się też skład zarządu województwa pomorskiego. Nowi radni Sejmiku Województwa Pomorskiego to: Jacek Bendykowski (PO), Barbara Grabowska (PiS), Danuta Makowska (weszła z listy LPR), były rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Marcin Pliński (PO), Maciej Rusek (PO), Piotr Stanke (PiS)... Z kolei w Radzie Miasta Gdańska Arkadiusza Rybickiego zastąpi Joanna Włodarska (PO). Wszystkim nowym radnym gratulujemy i życzymy owocnej pracy dla Gdańska i Pomorza!

Natomiast szesnastu pomorskich parlamentarzystów, którzy utracili mandaty szuka teraz pracy. Część z nich zasili i tak już liczne szeregi bezrobotnych. Szykują się też zmiany w pomorskich urzędach i instytucjach. Byleby tylko nie do stanowiska sprzątaczki włącznie... Nowy wojewoda pomorski będzie porównywany z osobą, która dotychczas najlepiej pełniła tę funkcję, a mianowicie Janem Ryszardem Kurylczykiem. To zobowiązuje. Wkrótce też rozstrzygną się personalia tzw. „desantu gdańskiego", który jest szykowany do objęcia w Warszawie posad ministerialnych. Cóż, kandydatów na ministrów i wiceministrów był ci u nas zawsze dostatek...

Zostawiając wydarzenia polityczne nieco na boku, bo za cztery lata może być bardzo podobnie, warto wspomnieć o ciekawej wystawie rysunków Jarosława Mądrawskiego w Gdańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuki. Ten wybitny artysta już w latach 60. zaczął zmieniać w sposób rewolucyjny wywodzącą się z neoklasycyzmu grafikę gdańską. Później przychodzi kolej na wybujałą ekspresję w takich dziełach jak: „Obłęd", „Konflikt", „Urzędnik"... Obecnie jego prace zaliczane są do ścisłej, wybrzeżowej czołówki.

– Z satysfakcją muszę przyznać, że po raz pierwszy prezentujemy w naszej galerii rysunki Henryka Mądrawskiego – komentuje wiceprezes GTPS, a jednocześnie wybitny artysta malarz Ryszard Kul. – Widać w tych pracach dojrzałość twórcy i mistrzostwo w operowaniu detalem.

Już po raz drugi odbyły się w Gdańsku Dni Mniejszości Narodowych noszące oficjalnie nazwę „Biografii Gdańskich". Impreza nawiązuje do wielokulturowych tradycji grodu nad Motławą, panującej tu przez zdecydowana większość historii otwartości i tolerancji.

Impreza odbywała się w Nadbałtyckim Centrum Kultury oraz w Domu Harcerza. Towarzyszyły jej koncerty, recitale i dyskusje... Wystąpili m.in.: zespoły „Danziger Klezmorim", „Lublju licej", „Muslimas", „Nordia", „Ranok", kantor Karol Kołodziej, Teatr Baraćba... Dużym zainteresowaniem cieszyła się dyskusja „Mniejszości w Polsce w ostatnich 25 latach".

– Dyskusja pokazała z jakimi problemami borykały się mniejszości narodowe w ostatnim ćwierćwieczu – mówi jej uczestnik Piotr Bartl. – Chyba za relikt minionej epoki można uznać fakt, że społeczno-kulturalna działalność mniejszości podlega pod MSWiA, a nie pod Ministerstwo Kultury.

Okazją do wzajemnego poznania się, wymienienia adresów i telefonów, a przede wszystkim przepisów kulinarnych była wspólna biesiada. Chwalono barszcz ukraiński, żydowski oznej Haman czyli uszy Hamana, niemieckie sałatki, tatarskie przysmaki, litewski kindziuk...

– Dzięki takim imprezom wracamy do pięknej gdańskiej tradycji wzajemnego poszanowania – podkreśla przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce Oddział Gdańsk Jakub Szadaj.

Zadziwia upór, godny lepszej sprawy, z jakim Gdański Zarząd Nieruchomości Komunalnych chce rozebrać zabytkowe kamienice przy ul. Grodzkiej. Zważywszy, że ich historia zaczyna się już w XIV wieku. Na szczęście tym razem nie zaspał Wojewódzki Konserwator Zabytków. Może by tak warto pojechać po naukę chociażby do Łodzi, gdzie takie obiekty poddaje się renowacji dzięki czemu nadal mogą służyć mieszkańcom...

JAROSŁAW BALCEWICZ

Nasz GDAŃSK

Wydawca:
Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk"
80-836 Gdańsk, ul. Targ Węglowy 6
(Baszta Słomiana)
tel. 320-24-07
www.nasz.gdansk.pl

Prezes: **Andrzej Januszajtis**
Wiceprezesi: **Marian Szajna, Andrzej Ciepłucha**
Sekretarz: **Stanisław Michel**
Skarbnik: **Józef Masternak**
Członkowie Zarządu: **Zbigniew Socha, Jarosław Balcewicz**
Zespół redakcyjny: **Andrzej Januszajtis, Antoni Perzyna**
Stały dyżur: poniedziałek w godz. 14–17
Poglądy i artykuły autorów zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny.
Skład i druk:
Wydawnictwo Gdańskie Sp. z o.o.
tel./fax 301-61-42, tel. 305-80-53
e-mail: wgdanskie@logonet.pl

GDAŃSK NASZ?

Wybiegi wyobraźni

Zdarzało mi się już w życiu stawać przed ludźmi twarzą w twarz, by poprzeć opinię, której byli przeciwni. Mam na co dzień tyle cywilnej odwagi, żeby sprzeciwić się vox populi – jeśli dyktują to racje wyższe. Jestem jednak populistą, dlatego zawsze przestrzegam zasady zwanej „kolejność uczuć". I tym razem zatem szukałem wpierw argumentów na obronę interesów swoich Wyborców, by później móc się Im sprzeciwić...

– Jestem przekonany – powiedziałem w trakcie posiedzenia Komisji Rozwoju Przestrzennego RMG 20 września 2005 – że, gdyby nie dwa wątki towarzyszące – mpzp rejonu Miejskiego Ogrodu Zoologicznego „Wybrzeża" w Gdańsku przeszedłby przez aklamację. Kontrowersje dotyczyły obszaru, który ma umożliwić rozbudowę ZOO niemal aż do centrum Starej Oliwy, u zbiegu ulic Spacerowej i Kościerskiej.

Wątek pierwszy. Prosili mnie o interwencję Lokatorzy domów komunalnych przy ul. Kościerskiej. Domy to stare, mające w elewacjach resztki piękna dawnej, niemal zabytkowej architektury, ale bardzo zrujnowanej. Domy, zadbane wewnątrz, remontowane bez pomocy Miasta, na koszt i ryzyko tych Lokatorów. Plan zakłada Ich wysiedlenie, bo likwiduje w tym miejscu funkcję mieszkaniową. Żal, bo większość żyje tam od czasów wojny. Mieszka skromnie, ale schludnie. I ma do swojego adresu ogromny sentyment.

Wątek drugi. Boisko przyznane tymczasowo KS „Olivia". Dokładnie w dniu Sesji RMG „Dziennik Bałtycki" zaserwował radnym przypomnienie, że „... już w latach trzydziestych ubiegłego stulecia kopano tam piłkę. Po II wojnie światowej obiekt użytkowało kilka klubów – Włókniarz Oliwa, Victoria, Motława i wreszcie MRKS. W połowie lat 80. stadion przestał jednak istnieć i teren został przejęty przez Ogród Zoologiczny".

Po latach temat sportu w tym miejscu wrócił: „... Znany polityk (Maciej Płażyński) pomógł w znalezieniu kilku sponsorów i (...) 17 września 2005 nastąpiło uroczyste otwarcie obiektu, któremu nadano imię Franciszka Mamuszki, znanego w Oliwie wychowawcy młodzieży oraz popularyzatora krajoznawstwa...".

Zacznę od końca. Na sporcie, podobnie jak na służbie zdrowia, „przejechał się" niejeden polityk i samorządowiec. To jednak także klasyczne dziedziny, w których na najbardziej populistycznych – w złym znaczeniu słowa – racjach buduje się imperia wpływów. Jestem bardzo „ZA" szukaniem dla młodych miejsca wyzwalania energii. Niejednokrotnie powtarzałem publicznie, że patologia wśród młodzieży jest efektem ignorowania jej potrzeb przez polityków. Nie godzę się jednak, by pomoc młodym ograniczać do wirtualnych haseł i bzdurnych decyzji. Chętnie wziąłbym „za pióra" tych, którzy – wiedząc o tworzonym w BRMG planie miejscowym, mającym dać szansę rozwoju oliwskiemu ZOO – zgodzili się na wyrzucenie publicznych (sponsorskich) pieniędzy, dając tymczasowe pozwolenie na budowę tego boiska.

Znam Oliwę od urodzenia. Od wielu lat boleję nad niewykorzystanym stadionem przy ul. Wita Stwosza (bodaj dwie imprezy rocznie). Nie rozumiem, czemu nikomu nie przyszło na myśl pomóc w negocjacjach z Uniwersytetem Gdańskim (który jest właścicielem terenu), by ów stadion udostępnić np. właśnie piłkarzom Olivii. Jeśli pamięć mnie nie zawodzi, warto też sprawdzić: kto przekazywał stadion w zarząd UG...

Dla zamknięcia tego wątku – Miasto zaproponowało, by boisko urządzić na zapleczu ulicy Polanki, na terenie dawnej żwirowni i obecnego składowiska ZDiZ. Zaskoczył mnie ten pomysł, ale nie zraził. Przeciwnie, mam wrażenie, iż znacznie rozszerzy się dzięki niemu żywy obszar Oliwy, żywy i bezpieczniejszy – bo tłumnie nawiedzany przez prawdziwych sportowców i autentycznych kibiców...

Sprawa Mieszkańców ulicy Kościerskiej zabolała nie tylko mnie. W trakcie Sesji nikt jednak nie wystąpił z Ich obroną wprost. Jedynie Radni Tomasz Sowiński, Zofia Gosz i Aleksander Żubrys podzielili się opinią o kiepskim stylu rozmów Miasta z tymi Ludźmi. Całkowicie się z taką krytyką zgadzam. Byłbym spokojniejszy wiedząc, że – już w trakcie tworzenia koncepcji planu – przedstawiono im problem, wysłuchano racji i zaoferowano nowe mieszkania. Tych Ludzi, za wieloletni trud dbania o mienie komunalne, nie wolno... nagradzać przypadkowymi adresami. Głosując teraz formalnie przeciwko Nim mam nadzieję, że będę miał możliwość dopilnowania, by nie zrobiono Im krzywdy.

Bodaj Dyrektor BRMG Marek Piskorski powiedział w trakcie obrad KRP zdanie, które dość klarownie wyraża także mój pogląd na problem: ZOO tam jest i tylko tam może być – domy mieszkalne można posadowić wszędzie... Od dawna wiem, że tego Ogrodu zazdrości Oliwie cała Polska, że oliwskie ZOO przyciąga turystów w każdym wieku i – obok Archikatedry – jest istotnym punktem w planie każdej grupy zagranicznej. Byłoby zwykłą głupotą nie dbać o stan takiego „dobra", byłoby dowodem braku wyobraźni nie starać się o nowe wybiegi dla kolejnych zwierząt – o to, by nasze ZOO wykorzystało wszystkie atuty bajkowego terenu.

JANUSZ KASPROWICZ
RADNY RADY MIASTA GDAŃSK
www.kasprowicz.pl

UNIKALNA SZKOŁA

Lastadia, to mała, cicha uliczka, leżąca tuż za murami głównego miasta Gdańska. Do XVIII w. były tu tereny pierwszej gdańskiej stoczni i wyposażania statków w niezbędny balast. W 1837 r. zakończono budowę i oddano do użytku gmach, zbudowany według projektu znanego architekta pruskiego Karla Schinkla. Ten neogotycki budynek, na swej frontowej ścianie, ma wspaniałą łacińską sentencję „Zgłębianie nauk uświęca", bo też od początku przeznaczony był dla celów oświatowych. Do 1945 r. mieściło się tu Gimnazjum Klasyczne, a po II wojnie światowej do dnia dzisiejszego szkoła przemysłu spożywczego. Po odbudowie zniszczonego przez wojnę budynku, w 1951 r. wprowadziła się tu młodzież.

Od samego początku szkoła związana była i jest z przemysłem Wybrzeża. W latach 1946–1960 szkolili się tu młodzi ludzie przede wszystkim w specjalnościach planowanie i normowanie, w latach 1960–1963 przeważały specjalności z zakresu technologii spożywczych: browarnictwo, piekarstwo, przetwórstwo mięsa, mikrobiologia przemysłowa. Na przełomie lat 1958/59 powstała też Zasadnicza Szkoła Przemysłu Spożywczego o specjalnościach: piekarz, cukiernik-ciastkarz, przetwórstwo mięsa, mleczarstwo, drobiarstwo przemysłowe, przetwórstwo owoców i warzyw, laborant chemik, aparatowy procesów chemicznych.

Od 1966 r. władze oświatowe, dzięki staraniom dyrekcji, utworzyły wydział zaoczny, który funkcjonował do 1983 r. Istotne zmiany zaszły w 1968 r., wówczas to rozszerzono nazwę szkoły na Technikum Przemysłu Spożywczego i Chemicznego, wprowadzając specjalności chemiczne: analizę chemiczną, technologię procesów chemicznych, zabezpieczenia przeciwkorozyjne, technologię przeróbki ropy naftowej, analizę środków spożywczych i technologię tłuszczów. W tym samym roku powstało też Policealne Studium Zawodowe.

Obecna nazwa czyli Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego i Chemicznego nadana została w 1985 r.. Aktualnie młodzież kształci się w specjalnościach: **technik analityk, technik technologii żywności, cukiernik, piekarz** i w liceum profilowanym o specjalności **chemiczne badanie środowiska.**

Od samego początku patronką szkoły jest nasza wybitna uczona i dwukrotna laureatka Nagrody Nobla Maria Skłodowska-Curie.

W latach dziewięćdziesiątych zaszło w szkole wiele zmian. Nastąpiło zacieśnienie współpracy z rzemieślnikami. W jej wyniku w 1995 r. Gdańska Izba Rzemieślnicza otworzyła zasadniczą szkołę zawodową o specjalnościach cukiernik i piekarz. Szkoła ta stosuje nowatorski system kształcenia polegający na tym, że uczeń przebywa przemiennie jeden tydzień w szkole i jeden na zajęciach praktycznych u rzemieślnika jako jego młodociany pracownik.

W latach 2000–2005 otwarto w szkole nowoczesne pracownie piekarsko-cukiernicze ufundowane przez rzemieślników zrzeszonych w Cechu Piekarzy i Cukierników w Gdańsku.

Stworzone warunki pozwalają na nowoczesne kształcenie przyszłych rzemieślników i rywalizację, z powodzeniem, na konkursach wszystkich szczebli.

Szkoła uczestniczyła w projekcie Leonardo da Vinci II Mobility, który dotyczył współpracy w kształceniu zawodowym. Partnerem była Innova Privat-Akademie GmbH z Berlina.

Uczniowie świadomi zagrożeń zanieczyszczenia środowiska biorą czynny udział w programie jego ochrony poprzez uczestnictwo w Ekozespole – współpracy z Politechniką Gdańską – Funduszem Poszanowania Energii. Mamy w tej dziedzinie ważne osiągnięcie – Dyplom Finalistów Europejskiego Konkursu Ekologicznego, który odbył się w Brukseli w 1997 r.

Szkoła dysponuje także laboratoriami chemicznymi. Dzięki nim uczniowie wyposażeni zostają w umiejętności praktyczne, które jeszcze poszerzają w ramach praktyk i zajęć praktycznych. Laboratoria chemiczne dodatkowo służą do rozwijania zainteresowań chemicznych u uczniów szkół gimnazjalnych, którzy są zapraszani na tzw. „Spotkania z eksperymentem".

Młodzież ma możliwość poznania nie tylko ziemi ojczystej ale i krajów Unii Europejskiej. Były już wycieczki do Francji, Włoch, Czech Austrii. Wzbogacanie zainteresowań uczniowskich odbywa się także przez wspólne wyjścia do teatru, na koncerty, własne próby inscenizacji niektórych dzieł naszych klasyków. Działają w szkole koła zainteresowań takie jak: Koło Technologów Żywności, Szkolny Klub Europejski, Koło Chemiczne, Szkolny Klub Sportowy.

Podkreślić należy szeroką współpracę placówki z instytucjami Trójmiasta m.in. z Monarem, Strażą Miejską, policją, Urzędem Pracy, Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną, Biurem Koncertowym „Musica viva", teatrem no i oczywiście zakładami pracy.

Nauczycieli tej szkoły, szczerze oddanych młodzieży, zawsze wspierali i inspirowali do działania jej dyrektorzy, a byli nimi w kolejnych latach od początku istnienia szkoły- p. Franciszek Maciejewski, mgr inż. Józef Ćwiek, mgr Alina Drost i obecnie urzędujący od 22 lat mgr Witold Ludkiewicz.

ELŻBIETA PAWŁOWSKA

Wisłoujście – morska brama Rzeczypospolitej

Nazwa Wisłoujścia w znaczeniu fizjograficznym pojawiła się po raz pierwszy ponad 11 wieków temu w relacji anglosaskiego żeglarza Wulfstana. Zaczątkiem osadnictwa stała się założona w 1359 r. karczma z prawem przewozu przez rzekę. Dla ochrony ważnego strategicznie miejsca Krzyżacy w l. 1379–1382 wznieśli blokhauz i osadzili w nim „mistrza Ujścia", kontrolującego ruch statków. Na południe od niego powstała osada rybacka, z kościołem Św. Olafa, wymienionym w 1403 r. Kapelan miał

Domki oficerskie.

„odprawiać mszę (...), a gdy wymaga potrzeba, marynarzy i kupców opatrywać sakramentami". Drewniany fort spalili w 1433 r. wspomagający Władysława Jagiełłę czescy husyci. Nowy, większy padł w 1465 r. pastwą sztormu. Stało się to już w trakcie wojny trzynastoletniej, w wyniku której Gdańsk wrócił do Polski. Morskie wrota Rzeczypospolitej nie mogły pozostawać bez ochrony. W lecie 1482 r. „zbudowano przed Ujściem okrągłą **wieżę–Latarnię** w blokhauzie." Wieża stoi do dziś w środku twierdzy. Na jej szczycie rozpalano o zmierzchu ogień, widoczny przy dobrej pogodzie z odległości kilkunastu km. W 1563 r. Antoni Trappe zastąpił blokhauz okrągłą murową basteją, zwaną **Wieńcem**. W pomieszczeniach dolnej kondygnacji magazynowano żywność, w środkowej i górnej stały 24 działa, osłonięte grubym murem. Rozwój artylerii zmuszał do rozbudowy umocnień. Od 1573 r. budowano tzw. **Fort Carré** (kwadratowy). Po częściowym zniszczeniu przez wojska Batorego sprowadzony z Danii Antoni van Obberghen nadał mu w l. 1586–1587 dzisiejszy kształt. Powstały cztery bastiony nowowłoskie (murowo-ziemne, o ostrym kącie czołowym, cofniętych barkach, z wewnętrznymi kazamatami), którym nadano nazwy (idąc od północy przez wschód na południe): **Artyleryjski, Ostróg, Południowo-Wschodni i Furta Wodna**. Bramę wjazdową we wschodniej kurtynie (odcinku wału między bastionami) ukończono w r. 1602. Wielki architekt połączył funkcjonalność z pięknem. W r. 1593 zwieńczył wieżę Latarnię ozdobnym hełmem, wewnątrz którego znalazło się zmodernizowane urządzenie latarni morskiej. Świadczą o tym pozycje w rachunkach miejskich: „za obicie latarni błyszczącym mosiądzem, obicie świateł miedzią, oczyszczenie i wypolerowanie latarni" i opisy, np.: „Pośrodku owej twierdzy wejść można na wysoką wieżę, na której szczycie znajduje się latarnia dokładnie otoczona i zamknięta szybami przedniej jakości, a w niej co wieczór zapala się cztery wielkie światła albo lampy, by w nocy dać znać żeglarzom." Za radą włoskich specjalistów w 1611 r. usypano na bastionach nadszańce. Kazamaty mieściły 16 dział, kuźnię, piekarnię i „laboratorium" do magazynowania prochu i amunicji. Kurtyna od strony rzeki ma załamanie, uniemożliwiające mimowolne ostrzelanie jednego bastionu przez drugi.

Rozwój artylerii i zagrożenie ze strony Szwecji spowodowały konieczność dodania dalszych umocnień. W latach 1624–1626 Piotr Janssen de Weert wzniósł **Szaniec Wschodni**, złożony z pięciu bastionów o nazwach: **Pucki, Ostroróg, Świński Łeb, Bielnik i Wiślany**. Reprezentowały szkołę holenderską, bez kazamat, usypane z ziemi, mniej „zaostrzone" niż włoskie. Jednocześnie przy Wieńcu zbudowano dom komendanta i domki oficerskie, a po wschodniej stronie majdanu (placu zbiórek) koszary. W latach wojny stacjonowało tu do tysiąca ludzi. Stąd w 1627 r. wypłynęły okręty na zwycięską bitwę ze Szwedami na gdańskiej redzie. W tym samym roku po drugiej stronie rzeki powstał **Szaniec Zachodni** (przeniesiony w 1655 r. na wprost twierdzy), który jednak nie przetrwał do obecnych czasów. W 1709 r. latarnik wytrząsnął fajkę na pokrytą wiórami podłogę i zaprószył pożar, który strawił wieżę. Po odbudowie umieszczono nad wejściem tablicę z napisem: „Q.F.F.Q.S. (zbawienie i błogosławieństwo). Za panowania Kazimierza IV, króla Polski, w roku 1482 S.P.Q. (Senat i lud) gdański pod przywództwem burmistrza Marcina Bucka tę wieżę jako gwiazdę w nocy czuwającą wznieśli i otoczyli fortalicją. Za panowania Augusta II, króla Polski, w roku 1709, dnia 11 października pochłonął ją pożar. W roku 1721, z roztropnej troski ojców ojczyzny, burmistrza Jana Gotfryda von Düsseldorffa i kamlarza (kasjera) Salomona Gabriela Schumanna, w nowej postaci została odbudowana, pomnożonymi ozdobami i podwójnymi blankami zwieńczona, tudzież zegarem ze spiżowymi dzwonami oraz wzniesionym świetlistym czołem, na brzegu zlewanym przez Bałtyckie Morze, iżby żeglującym była widoczna jako zbawcza latarnia i pewne do portu dojście pokazywała. Módlcie się Prusy, aby po usunięciu zgliszcz po pożarze niniejsza warownia w swej świetności przetrwała wieki."

Po przekopaniu w l. 1674–1694 nowego toru wejściowego dla statków przez tzw. Głębię Zachodnią latarnia w Wisłoujściu stała się bezużyteczna. W 1758 r. zastąpiła ją nowa „bliza" w rejonie ulicy Wysokiej (dawniejszej Blizowej) w Nowym Porcie.

Wnętrze Wieńca. Tutaj była tablica.

Wisłoujście nadal pełniło funkcje obronne. W smutnym czasie między rozbiorami Polski (30 X 1792 r.) przysłany na inspekcję płk Stanisław Fiszer (nie Józef, jak w mylnej nazwie ulicy we Wrzeszczu!) odnotował dobry stan twierdzy. W raporcie czytamy: „Na bastionie od strony morza zatknięta jest flaga karmazynowa z Białym Orłem i z tego bastionu witają się okręty – to jest gdy królewski okręt wojenny się pokazuje, wita się go najpierw z fortecy kilką wystrzałami podług wielkości okrętu, na co ten odpowiada. Kupiecki zaś okręt każdy, gdy nadchodzi do redy (to jest część morza o tysiąc przeszło kroków przed portem), wydaje 5 wystrzałów, na co z fortecy 3 razy odpowiadają."

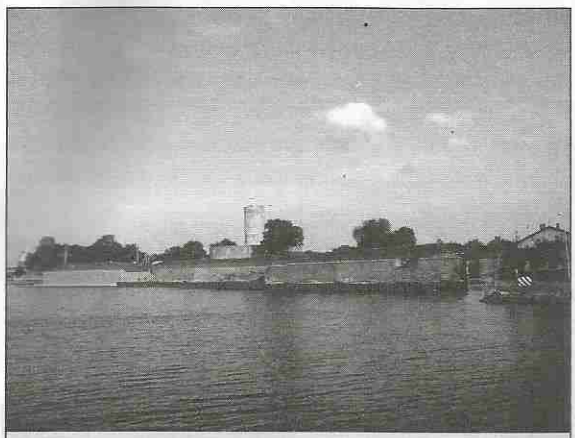

Fort Carré – klejnot sztuki fortyfikacyjnej.

W XIX w. twierdza służyła jako więzienie, m. in. trzymano tu polskich powstańców. W 1845 r. zasypano dawne ujście Wisły. W 1889 r. piorun zniszczył piękny hełm wieży. W ciągu 3 lat zbudowano nowy, nazywany pogardliwie „głową cukru". Ostatnia wojna wyrządziła ogromne szkody. Runęła wieża, spłonęły domki oficerskie i koszary. Zniszczeniu uległ kościół, od XVIII wieku stojący na bastionie Wiślanym, wraz z pięknym barokowym ołtarzem i zawieszonymi u sklepienia modelami statków. Pamiątką po nim jest siedziba policji wodnej – dawna plebania. Po osadzie Wisłoujście, w której mieszkało półtora tysiąca osób, pozostała tylko zarośnięta chaszczami siatka ulic. Rozpoczęta w 1955 r. odbudowa fortecy napotykała na przeszkody. Budując nową bazę przeładunku siarki ucięto bastion Pucki. Przerób siarki w sąsiedztwie spowodował katastrofę ekologiczną. Mimo to odbudowano wieżę (na razie bez hełmu) i domki oficerskie. Zespół należy dziś do Muzeum Historycznego Miasta Gdańska. Powoli usuwa się skażenie terenu. Trwa remont zagrożonych osunięciem bastionów Fortu Carré. Twierdza Wisłoujście jest wspaniałym zabytkiem militarnym, jedynym tego rodzaju w Polsce i rzadkim w Europie. Po dokończeniu odbudowy będzie mogła pełnić funkcje muzealne i hotelowe. Zwiedzanie już dzisiaj dostarcza niezapomnianych wrażeń. Dodatkową atrakcją może być zrekonstruowana latarnia, działa, dające salwę w południe i gospoda, serwująca jak przed wiekami potrawy z węgorza i grzane piwo z cukrem!

Droga ukryta.

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

Jesienny rejs „NASZEGO GDAŃSKA"

Rok temu wypłynęliśmy na pierwszy rejs po akwenach naszego miasta i natychmiast zapadliśmy na chorobę nękającą wszystkich marynarzy – zaczęło nas ciągnąć na wodę. Po rocznej przerwie korzystając z ponownego zaproszenia naszego kolegi Stanisława Szymańskiego zaokrętowaliśmy się na „flagowej jednostce Naszego Gdańska", bocznokołowcu „Pomeranka" i wyruszyliśmy w kolejny rejs. Tym razem zabraliśmy ze sobą młodzież z trzech gdańskich gimnazjów: nr 1 przy ul. płk. Wilka-Krzyżanowskiego, nr 3 przy ul. Chałubińskiego i nr 13 przy ul. Krasickiego, laureatów konkursów o tematyce gdańskiej.

Miasto oglądane z pokładu statku pokazuje inne, nieznane na co dzień oblicze. Z tej perspektywy nie ma wątpliwości, że Gdańsk to metropolia od wieków żyjąca z morza i nad morzem. Historia i dzień dzisiejszy nad wodą przeplatają się na każdym kroku. Trzeba obiektywnie przyznać, że przez miniony rok zaszły pozytywne zmiany. Oczom postronnego obserwatora ukazuje się obraz zwiększonego ruchu w zespole stoczniowo-portowym Gdańska. Statki z całego świata przy pirsach, nabrzeżach w kolejce do doków. W porównaniu do roku ubiegłego jakby większy ład i porządek, większa krzątanina – wyczuwa się ożywienie. Czy to tylko ułuda chwili czy stała tendencja zapewne przekonamy się niebawem.

Zostawmy jednak na boku dywagacje na temat kondycji gospodarki morskiej naszego miasta bo choć to temat bardzo ważny nie on był motywem przewodnim wodnej ekspedycji Stowarzyszenia. Tym razem udaliśmy się do unikalnego w skali światowej zabytku a mianowicie do zlokalizowanej na prawym brzegu Martwej Wisły twierdzy WISŁOUJŚCIE. Po przybyciu na teren bastionu wysłuchaliśmy niezwykle interesującej opowieści na temat historii tego wspaniałego zabytku wygłoszonej przez Prezesa naszego Stowarzyszenia Andrzeja Januszajtisa – niekwestionowany autorytet w zakresie wiedzy o Gdańsku. Po tym arcyciekawym wprowadzeniu udaliśmy się na zwiedzanie twierdzy. Wieża, bastiony, koszary, kazamaty, rowy, wały to niemi świadkowie morskiej historii grodu nad Motławą. Powiewająca dumnie nad twierdzą biało-czerwona flaga przypomina, że tu właśnie przez wiele lat mieściły się morskie wrota Rzeczypospolitej.

Przepiękne sobotnie popołudnie, urocze otoczenie, historia którą się czuło przez skórę, obecność młodzieży interesującej się historią naszego miasta a także smaczna, wojskowa grochówka to wszystko złożyło się na kolejną bardzo udaną wyprawę NASZEGO GDAŃSKA i tylko żal, że nie wszyscy członkowie Stowarzyszenia skorzystali z zaproszenia na ten rejs.

ANDRZEJ K. CIEPŁUCHA

Interesujący jubileusz

Sympatyczny, uprzejmy, a równocześnie energiczny i stanowczy oraz bardzo sprawny organizacyjnie – taki jest ksiądz proboszcz, prałat Cezary Annusewicz z parafii Św. Piotra i Pawła w Gdańsku. Dodajmy jeszcze, że zarówno sam kościół, jak i parafia są jednymi z najstarszych w naszym mieście, ponieważ ich historia sięga pierwszej połowy XV wieku.

Ksiądz proboszcz Cezary Annusewicz absolwent z 1975 r. Seminarium Duchownego w Oliwie kieruje parafią już 10 rok. Okrągła data, stąd ten jubileusz. Przybył tutaj do nas ze Straszyna, gdzie w 1982 r. wydzielono część dawnej parafii w Pruszczu Gdańskim w samodzielną jednostkę kościelną.

Zaraz na początku otrzymał od Metropolity Gdańskiego Abp. Tadeusza Gocłowskiego bardzo ważne zadanie – zbudować w Straszynie nowy kościół. Świeżo nominowany proboszcz przystąpił z całą energią do działania. Minęło zaledwie pięć lat, a nowy kościół stał się faktem. Metropolita Gdański umiał docenić energię i talenty organizacyjne młodego proboszcza proponując mu tym

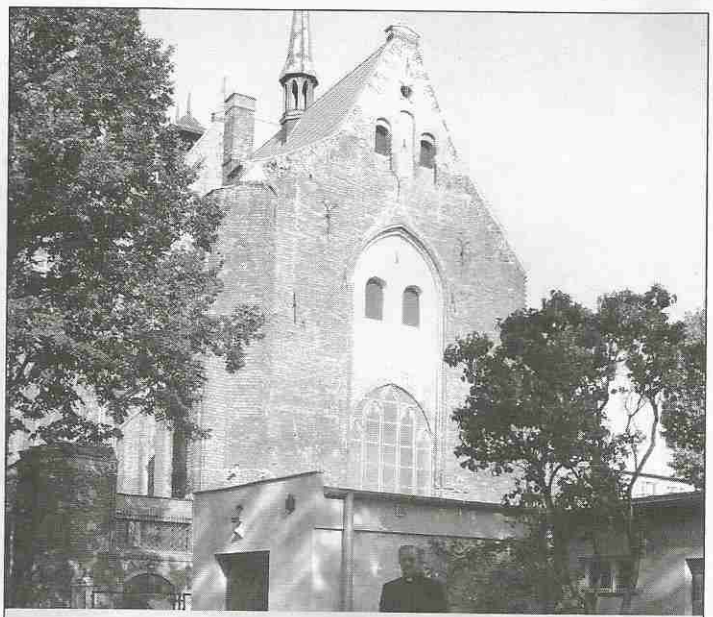

Ksiądz prałat Cezary Annusewicz na tle wyremontowanej świątyni

Wnętrze kościoła – po lewej zdjęcie z 1940 r. oraz współcześnie

razem dużo trudniejsze i poważniejsze zadanie objęcia parafii Św. Piotra i Pawła w Gdańsku połączone z odbudową zabytkowego kościoła. Jak sam dziś przyznaje wahał się przed wyrażeniem zgody na zmianę parafii niemal rok. W Straszynie się zadomowił, miał już duże osiągnięcia, znanych parafian, ugruntowaną pracę duszpasterską. W Gdańsku do objęcia zrujnowany kościół, którego tylko jedna nawa (północna) była czynna, nowych parafian, o których wiedział niewiele, no i to olbrzymie zadanie – odbudowę wielkiego, zabytkowego, w połowie zrujnowanego kościoła i opiekę nad Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. Było rzeczywiście o czym myśleć. Zadanie wydawało się przerastać dotychczasowe możliwości i doświadczenia własne. Jednak zdecydował się. Opieka nad Sanktuarium stała się w tym momencie siłą napędową w realizacji jego posłannictwa kapłańskiego i nałożonych przez Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego zadań.

Parafię Św. Piotra i Pawła objął w sierpniu 1995 r. i natychmiast rozpoczął działania związane z odbudową świątyni. Mieszkam niemal obok i przez te wszystkie lata pilnie obserwowałem jak zmienia się kościół wewnątrz i na zewnątrz. Postępy były aż nadto widoczne już w pierwszych latach. Porównanie ułatwią zamieszczone w artykule zdjęcia (*zdjęcie porównawcze kościoła przedwojennego i dzisiejszego*).

Ksiądz Annusewicz podzielił całą pracę na kilka etapów. Pierwszym celem były prace porządkowe w nawie głównej, południo-

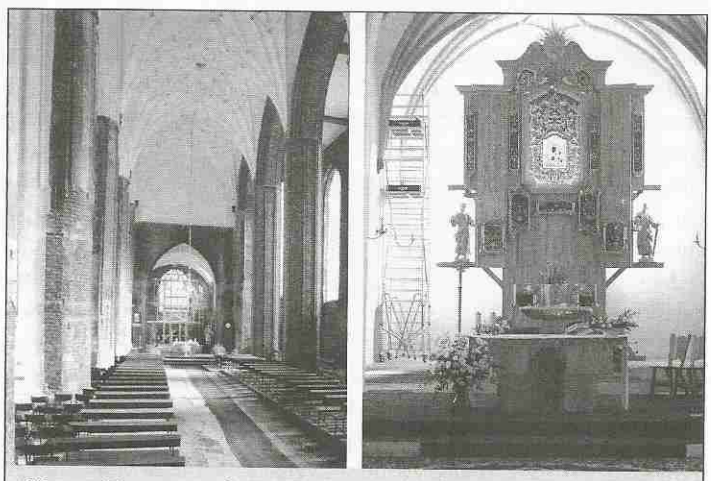

Ołtarz główny w trakcie odbudowy (po lewej) i obecnie

wej i prezbiterium. Jak szybki był postęp podjętych działań świadczy o nim odprawiona już 16 listopada 1996 r. w tej części kościoła Msza św. przez Ks. Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. Kolejnymi pracami tego etapu były – odbudowa sklepień w prezbiterium, nawie głównej i pod wieżą z równoczesną wymianą dachówki na całym kościele (*zdjęcia sklepień i rusztowań w nawie głównej*). Rozpoczęto także budowę głównego ołtarza dla Cudownego Obrazu Matki Bożej Łaskawej i ratowanie oraz konserwację zabytkowych płyt nagrobnych (*zdjęcia porównawcze płyt*) wraz z konsekracją 3 dzwonów. Zakończenie części tych prac w 1998 r. połączone z wyburzeniem muru między nawą północną a główną pozwoliło w Roku Jubileuszowym na otwarcie przez Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego na nowo kościoła i odprawienie Mszy św. wraz z poświęceniem figur św. Apostołów Piotra i Pawła. Równolegle wykonano ogrom prac budowlanych i konserwatorskich, które trudno tu doprawdy wyliczać. To był ten

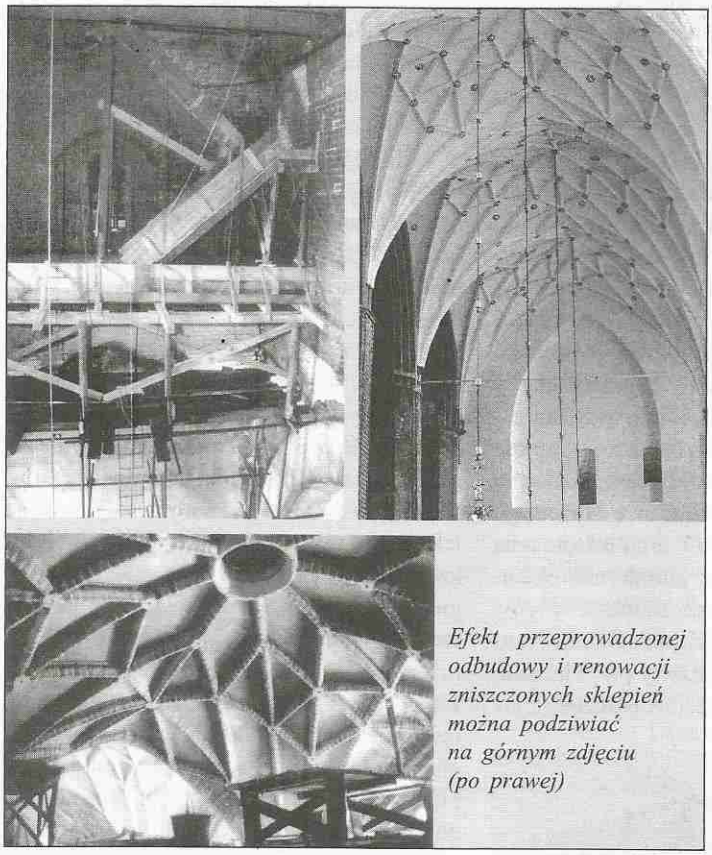

Efekt przeprowadzonej odbudowy i renowacji zniszczonych sklepień można podziwiać na górnym zdjęciu (po prawej)

drugi etap działań. W bieżącym roku kościół ma już odbudowane wszystkie sklepienia i otynkowane prezbiterium (*zdjęcia nawy ze sklepieniami i ołtarza głównego w trakcie odbudowy i po*). Odbudowany główny ołtarz dodaje uroczystego blasku i wyglądu jego wnętrzu. Zniknęło odczucie prowizorki po zniszczeniach wojennych. Dziś jest to prawdziwa świątynia tchnąca dostojeństwem i przebogatą własną historią, z której parafianie mogą być naprawdę dumni. Tym niemniej wiele jest jeszcze do zrobienia w następnym kolejnym etapie. Otynkowanie nawy południowej, konserwacja filarów sklepienia i odbudowa posadzki w prezbiterium z ułożeniem 70 płyt nagrobnych z epitafiami fundatorów i patrycjuszy gdańskich. Prace długie i bardzo kosztowne. Kościół jest przecież zabytkiem i wszystko powinno być tak odtworzone jak przed wojennymi zniszczeniami. Tylko ten, kto widział od początku jak kościół po zniszczeniach wojennych wyglądał, może ocenić, jaki ogrom pracy i energii musiał angażować i nadal angażuje ksiądz proboszcz, prałat Cezary Annusewicz. Nie zaniedbuje przy tym obowiązującej Go przecież pracy duszpasterskiej.

Odbudowy wymagały również zniszczone płyty nagrobne posadzki

Zorganizował Koło Emerytów, Klub Katolicki utrzymał przy Parafii Kościelną służbę mężczyzn „Semper Fidelis", Zespół Charytatywny i Żywy Różaniec. Pomaga Mu w tym dzielnie 2 wikariuszy. Żadne zadania zarówno duszpasterskie jak i organizacyjne dotyczące odbudowy kościoła nie mają prawa być pomijane. Trochę czasu musi oczywiście jeszcze minąć, ale kiedy po zakończeniu całego zadania nastąpi uroczysta rekonsekracja świątyni i Cudowny Obraz Matki Bożej Łaskawej zostanie umieszczony w Głównym Ołtarzu, Ksiądz Prałat będzie mógł nareszcie odetchnąć, że dokonał pomyślnie dzieła swojego życia i wszedł do annałów historii kościoła i Gdańska. Doprawdy doskonałym wyczuciem i znajomością ludzkiej natury wykazał się Ksiądz Arcybiskup Tadeusz Gocłowski kierując do naszej parafii Ks. prałata Cezarego Annusewicza. Trzeba podkreślić, że jego praca, a także wysiłek parafian, zostały dostrzeżone również w Ministerstwie Kultury, które wyróżniło Księdza Prałata złotą odznaką „Za opiekę nad zabytkami".

Temu ostatniemu wypada teraz życzyć, aby następny jubileusz XV-lecia pracy parafialnej obchodził w całkowicie odnowionej już świątyni.

ANTONI PERZYNA

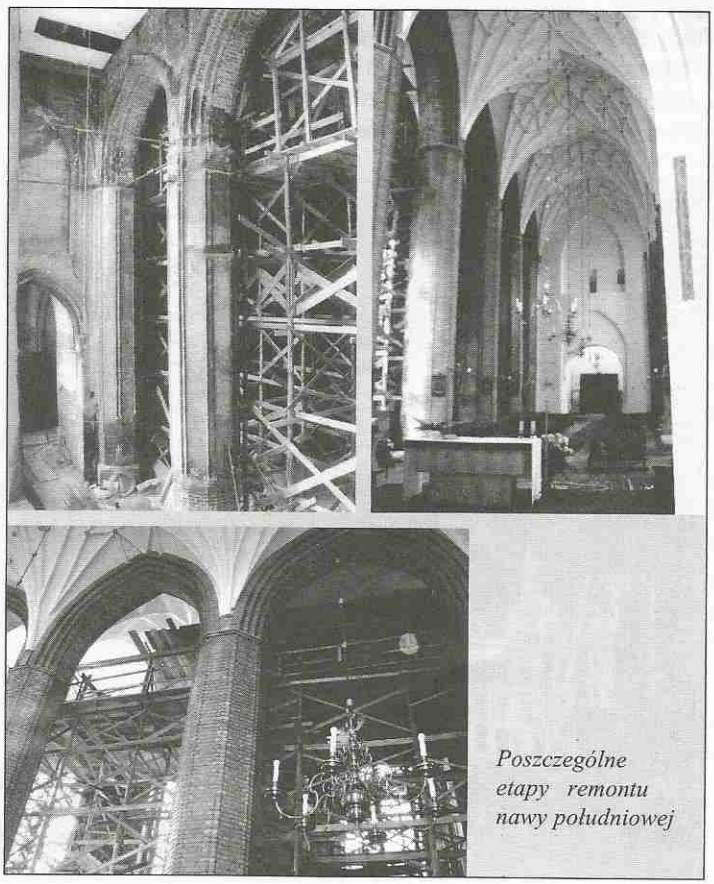

Poszczególne etapy remontu nawy południowej

Problemy z odbudową Wyspy Spichrzów

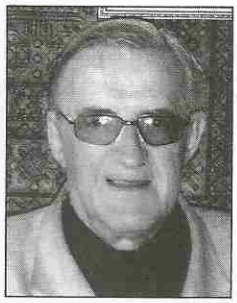

Północny cypel Wyspy Spichrzów w Gdańsku stanowi jej część od trasy WZ do północnego zakończenia Wyspy, na którym to końcu znajdują się ruiny spichlerza o dawnej nazwie „Daleka Droga".

Cały ten teren jest usytuowany naprzeciw odbudowanego Głównego Miasta stanowiącego najpiękniejszy fragment zabudowy Miasta Gdańska. Obecnie omawiany teren jest przedmiotem gorących dyskusji dotyczących propozycji jego zabudowy, tak pod względem rodzaju form architektury projektowanych budowli, jak i pod względem rodzaju inwestorów mających zagospodarować teren.

Od wielu lat charakter proponowanej formy architektonicznej na obszarze Śródmieścia Gdańska jest tematem sporu architektów. Do roku 1956 po zniszczeniach wojennych przewidywano odbudowę Śródmieścia opartą o przekazy historyczne. Odbudowywano w ten sposób Główne Miasto, które dziś, niezależnie od sukcesu historycznego i konserwatorskiego, jest wspaniałym osiągnięciem plastycznym, podziwianym przez turystów z całego świata. Po przełomie politycznym w 1956 roku wystąpiły tendencje wprowadzenia na obszarze Śródmieścia koncepcji tzw „modernizmu kubistycznego" nazywanego „nowoczesną architekturą". Charakteryzowała się ona formą oderwaną od tradycji regionalnych, zastępowała ją formą zestawień brył bez elementów dekoracyjnych, opartą jedynie na komponowaniu prostopadłościanów z płaskimi dachami. Ta koncepcja zaczęła przeważać w większości osiedli i miast polskich. Typowym przykładem w Gdańsku stała się zabudowa Starego Przedmieścia, gdzie w sąsiedztwie gotyckich kościołów powstały „klockowe" bloki mieszkalne. Podobny los szykowano Wyspie Spichrzów. W środowisku architektów i urbanistów nastąpił podział. Większość średniego pokolenia dała się zauroczyć hasłom „nowoczesności". Wymarli starzy profesorowie, którzy oceniali wartości estetyczne sprawdzone przez czas i opinie mieszkańców. Część średniego pokolenia zaczęła krytykować odbudowę Głównego Miasta, chcieli twórczość architektoniczną prowadzić w kierunku „modernizmu kubistycznego". Nieliczne dzieła twórców o odmiennych poglądach, jak Gaudi, Hunderwaser, czy Makowee były przykładami, że można tworzyć inaczej. Na szczęście już w latach 80-tych ubiegłego stulecia pojawiła się w środowiskach mieszkańców miast i wsi w Polsce i także w innych krajach krytyka tej „klockowej" koncepcji. Szczególnie przy zabudowie indywidualnych inwestorów w mieszkalnictwie przyszli właściciele budynków zaczęli domagać się oryginalnych i w miarę dekoracyjnych form architektury.

W latach 90-tych ubiegłego stulecia w realizacjach zabudowy Północnego Cypla Wyspy zwyciężyła na szczęście koncepcja nawiązująca do pierwotnych zamiarów, aby odbudować ten obszar w oparciu o jedność kompozycyjną z Głównym Miastem. Więc nie Nowotel, a architektura południowej pierzei ulicy Stągiewnej i budynek ZUS stały się wzorami pod dalszą zabudowę tego terenu. Nadmienić trzeba również, że w przypadku ul. Stągiewnej po raz pierwszy w Polsce na taką skalę zrekonstruowano XIX-to wieczne fasady uznając ich walory estetyczne. Warto również podkreślić fakt, że ul. Długa z Długim Targiem po odbudowie stała się najpiękniejszą kompozycją uliczną w Europie, a przedłużenie jej ciągu przez ul. Stągiewną do Baszty Stągiewnej nad Nową Motławą jeszcze powiększy jej atrakcyjność. Już obecnie jej wygląd i wartości kompozycji plastycznej oraz historycznej sprowadza do Gdańska setki tysięcy, jeśli nie miliony turystów.

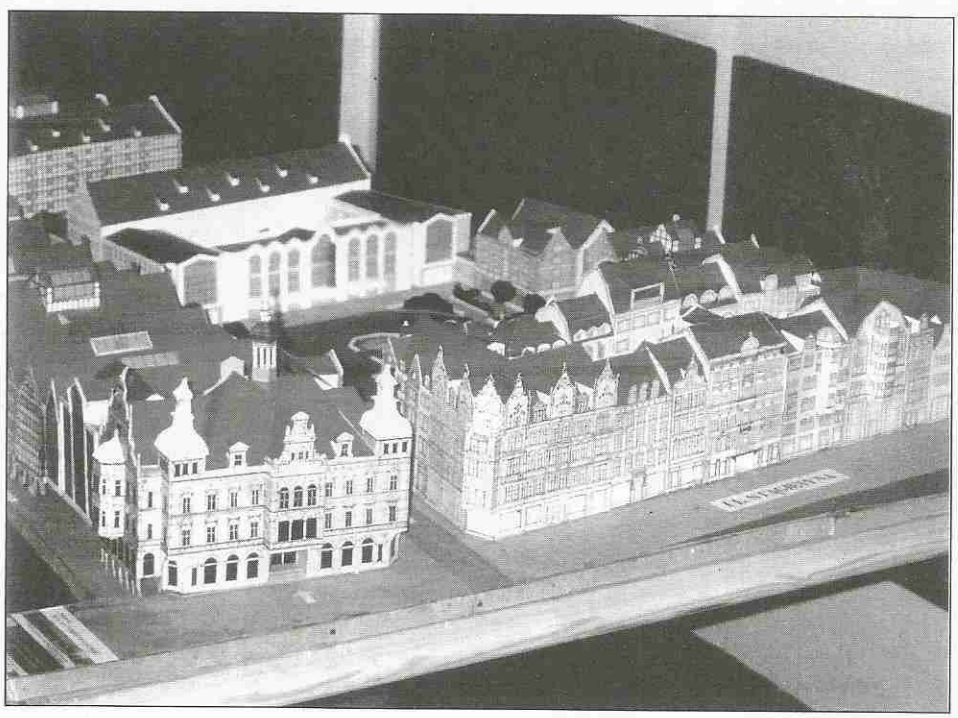

Nasze Miasto Gdańsk nie posiadało placu – rynku na wzór miast lądowych, jak np. Kraków, czy Praga. Te place – rynki otoczone były ramami z bogato zdobionych kamienic, zaakcentowane lokalizacją ratusza i często uzupełnione sukiennicami. Tam zajeżdżały ongiś wozy konne z towarami. W Gdańsku rynkiem był port na Motławie. Tutaj nie wozy konne, ale statki dostarczały i odbierały towar, szczególnie zboże. Rejon Północnego Cypla Wyspy stanowił jedność funkcją Głównego Miasta. Po jednej stronie domy – mieszkania gdańskich kupców, a po drugiej ich spichrze. Obie strony tworzą harmonijną oprawę wodnego rynku Gdańska. Nie wolno zakłócić tej jednolitości kompozycji. Zabudowa drugiej strony Motławy musi opie-

rać się na tych samych kryteriach, które obowiązywały przy odbudowie Głównego Miasta. Bryły i fasady winny być projektowane na podstawie przekazów ikonograficznych, ikonograficznych na parcelach, gdzie ich brak, mogą być fasady współczesne, ale nawiązujące do sąsiedztwa i wpasowane w klimat plastyczny harmonizujący z dawną architekturą Wyspy. Ulica Stągiewna po obu stronach winna korzystać z przekazów XIX w. Był to okres, kiedy wygasała dominująca funkcja głównego portu na Motławie i właściciele spichrzów na tej ulicy zmieniali je na wspaniałe kamienice. Należy starannie odbudować zachowane ruiny dawnych spichrzów, szczególnie zadbać o spichlerz „Stefen". Należałoby także zrekonstruować gotycki spichlerz „Szara Gęś" z uwagi na szczególne walory estetyczne i historyczne (spichlerz padł „ofiarą" hotelu Nowotel, kiedy to jego fasady barbarzyńsko rozebrano). Inna propozycja odbudowy, a szczególnie „modernizmu kubistycznego", może zniszczyć jedność kompozycji obudowy rynku wodnego i zepsuć koncepcję zabudowy ul. Stągiewnej.

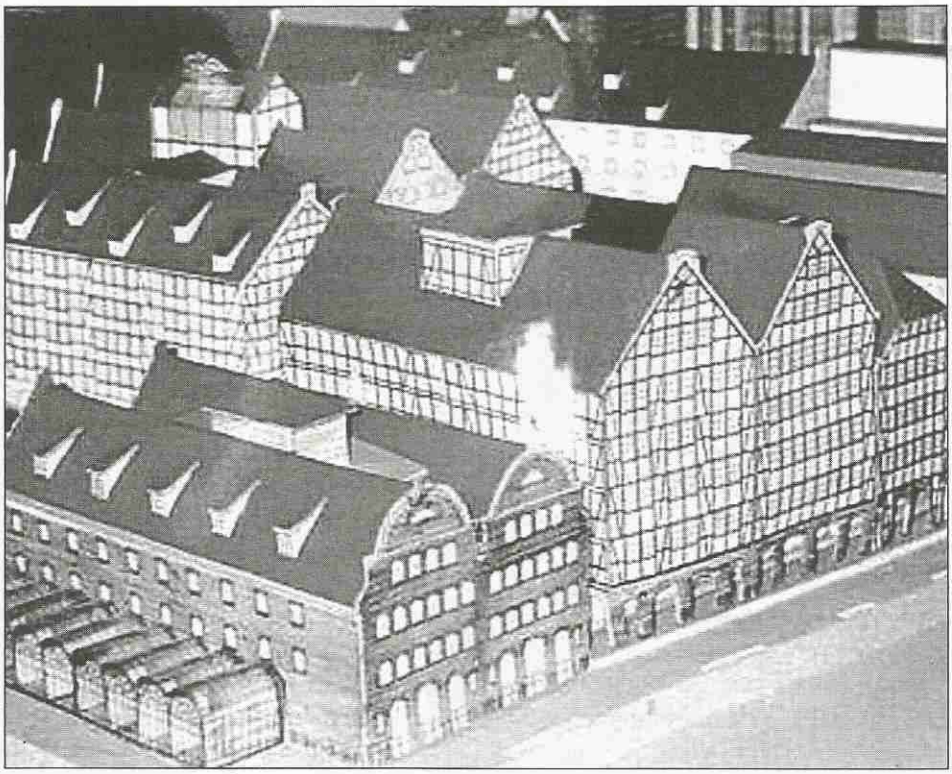

Uchwalony plan zagospodarowania Wyspy Spichrzów przewiduje na Północnym Cyplu następujące funkcje:

a) kulturową związaną z tradycjami morskimi,
b) hotelarską zabezpieczającą bazę turystyczną,
c) handlową (bez wielkich hal handlu masowego),
d) gastronomiczną o specyfice regionalnej i morskiej,
e) mieszkaniową ograniczoną do ulic Stągiewnej, Spichrzowej i Żytniej,
f) parkowania ograniczoną w północnej części Cypla jedynie do zaspokojenia tego regionu (garaże podziemne), tylko przy trasie WZ może wystąpić duży obiekt garażowy, ale nie wyższy niż sąsiednia zabudowa.

Z uwagi na centralne położenie i atrakcyjność terenu należy preferować naszych regionalnych inwestorów, na wzór tych, którzy sprawdzili się przy realizacji zespołu ul. Stągiewnej. Zjednoczeni w Spółce Gdańskiej grupy Inwestycyjnej są w stanie realizować i koordynować całość odbudowy Cypla jako inwestor generalny. Zasługują na pomoc Zarządu Miasta w otrzymaniu tej funkcji i nie należy tu szukać egzotycznych inwestorów.

Z uwagi na rozbieżność poglądów w środowisku architektów w zakresie rodzaju koncepcji plastycznej odbudowy należy utworzyć zespół ludzi zaangażowanych społecznie w tę kwestię, którzy razem z fachowcami stworzą rodzaj Rady konsultacyjnej przedsięwzięcia i będą czuwać nad pracami projektowymi i inwestorami realizującymi zabudowę. Do tego zespołu winni wchodzić: Wojewódzki Konserwator Zabytków, Główny Architekt Miasta, przedstawiciel Zarządu Miasta, przedstawiciele Stowarzyszeń Miłośników Gdańska, przedstawiciel SARP oraz przedstawiciele Międzynarodowego Klubu Morza. Należy organizować wspólne dyskusje nad proponowanymi projektami i ich realizacją. Trzeba uruchomić stałą popularyzację tematu w prasie, radiu i telewizji. Temat wart jest takiego zainteresowania. Jako miejsce dyskusji Rady konsultacyjnej najkorzystniejszy byłby lokal spichlerza „Stefen", którego wnętrze byłoby właściwą oprawą.

Na koniec warto stwierdzić, że proponowana metoda realizacji pozwoli uniknąć zarzutów i wątpliwości mieszkańców Gdańska w kwestii prawidłowości i uczciwości przy wyborze drogi prowadzącej do zabudowy tej części Miasta.

STANISŁAW MICHEL
ARCHITEKT

81-850 Sopot, ul. 3 Maja 67
tel. centrala (058) 721-39-80
e-mail: biuro@zwrenoma.pl
www.zwrenoma.pl

ZAKŁADY WIELOBRANŻOWE
Renoma®
Sp. z o.o.

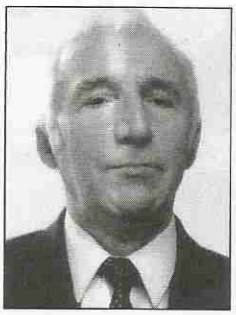

200 lat wychowania zdrowotnego w Polsce

Pod takim hasłem odbyła się Ogólnopolska Konferencja naukowa w Gdańskim Ratuszu Staromiejskim 23 września br., a dzień później powtórzono ją w Ratuszu Głównomiejskim z inicjatywy Fundacji Oaza Zdrowia. Celem obydwu konferencji było wypromowanie wielkich Polaków szerzących kulturę zdrowotną.

Patronat naukowy nad konferencją objęli zasłużeni i znani profesorowie: Adam Bilikiewicz, Maciej Demel, ZbigniewMachaliński, Andrzej Pawłucki, Jadwiga Roszkiewicz, Jerzy Samp, Andrzej Stapiński i Kazimierz Wysocki.

W konferencji wzięli udział: Halina Różańska – główny wizytator MENiS, Jerzy Ochotny-Pomorski Kurator Oświaty, Waldemar Nocny – wiceprezydent Gdańska i wiceprezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" Marian Szajna.

Ogółem wygłoszono na konferencji 34 referaty. Na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie prof. Kazimierza Wysockiego, który przedstawił sylwetkę Jędrzeja Śniadeckiego, lekarza humanisty i pioniera wychowania zdrowotnego na skalę światową. Już w 1805 r. wydał on książkę „O wychowaniu fizycznym", w której wykazał wpływ środowiska na wychowanie oraz rozwój dzieci i młodzieży. Można sparafrazować, że Jędrzej Śniadecki był „Kopernikiem" w szerzeniu kultury zdrowotnej.

Referat przygotowany przez dr Barbarę Wilk był poświęcony Karolowi Kaczkowskiemu, który także w 1805 r. prowadził działalność oświatowo zdrowotną wśród młodzieży i rodziców Liceum Krzemienieckiego. Te dwie rocznice stały się dla mnie impulsem do zorganizowania konferencji obok rocznicy 100-lecia pierwszego w Europie Muzeum Higieny Ludu, jakie do dziś istnieje i działa w Częstochowie.

W efekcie obrad powstała w gronie pracowników naukowych myśl, aby wprowadzić do szkół odrębny przedmiot – wychowanie zdrowotne. Jego głównym zadaniem byłoby nauczanie właściwego stylu życia. Dotychczasowe normy i działania nie spełniają pokładanych w nich oczekiwań, a świadczy o tym dobitnie niska kultura zdrowotna naszego społeczeństwa. Aby prawidłowo realizować ten przedmiot należy ustawowo wprowadzić specjalizację „edukator zdrowia" dla osób z wyższym wykształceniem pracujących później z młodzieżą. Niewątpliwie najlepiej zrealizowaliby tę koncepcję pracownicy naukowi Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku.

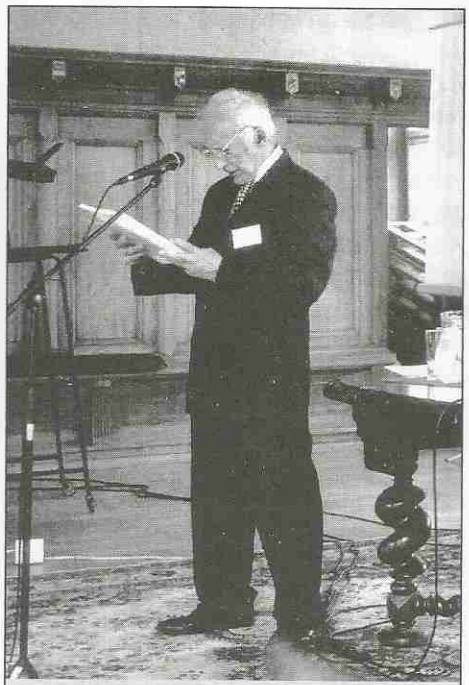

Prezes Zarządu Fundacji „Oaza Zdrowia" Józef Wiesław Cubała czyta list pana prof. Macieja Demela do organizatorów i uczestników Konferencji

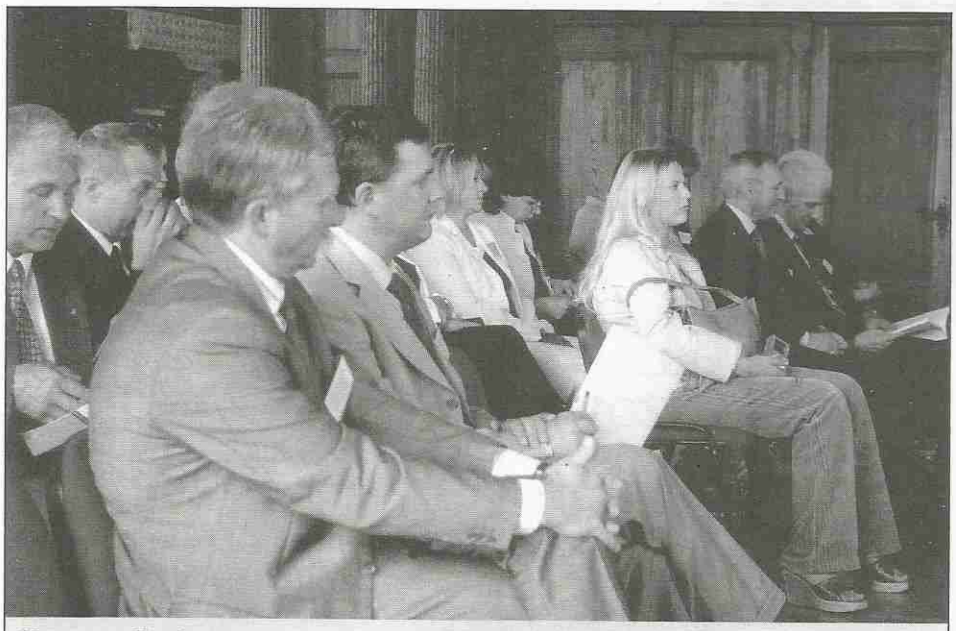

Uczestnicy Konferencji

Równocześnie chciałbym serdecznie podziękować Prezesowi Nadbałtyckiego Centrum Edukacji „Oświata – Lingwista" Grzegorzowi Ostrowskiemu i dyrektorowi Centrum Edukacji Nauczycieli pani Krystynie Żelech-Tarczyńskiej oraz wszystkim jej pracownikom.

Równie gorące podziękowania należą się także panom: Andrzejowi Szydłowskiemu i Aleksandrowi Janiakowi. Wszyscy wymienieni wnieśli naprawdę wielki wkład w organizację i przebieg obydwu konferencji.

WIESŁAW CUBAŁA

PLAST - MONT

OKNA I DRZWI PCV

ROLETY

ŻALUZJE

MARKIZY

KAZIMIERZ GRYSZPANOWICZ
80-257 Gdańsk, ul. Słowackiego 52 A, tel. (58) 341 96 71

LATO harctur 2005

Rejestr Organizatorów Turystyki Wojewody Pomorskiego pozycja 166

ZAGRANICA

OBOZY

Słowacja	-995 zł
Włochy	- 1495 zł
Dania (Legoland)	- 1445 zł
Dania (Bornholm)	- 1350 zł
Bułgaria	- 1395 zł
Grecja	- od 1295 zł
Hiszpania	-od 1685 zł
Szwecja	- od 1390 zł

WYCIECZKI

Francja - Paryż - Eurodisneyland	- 875 zł
Dania - Kopenhaga - Legoland	- 695 zł
sankt Petersburg	- 1600 zł

KRAJ - KOLONIE I OBOZY

Sobieszewo	- od 395 zł
Borzechowo	- 845 zł
Szarlota	- 765 zł
Wiele	- 795 zł
Mausz	- 995 zł
Wdzydze Kiszewskie	- od 935 zł
Iława	- od 925 zł
Murzasichle	- 895 zł
Rabka Zdrój	- 1295 zł
Kamień	- od 945 zł
Mazury	- 1095 zł
Białowieża	- 865 zł
Borków	- 1145 zł
Smerek	- 895 zł
Jura Krakowsko-Częst.	- od 1390 zł
Zakopane	- 1045 zł
Karpacz	- 1195 zł
Korbielów	- 1335 zł

HARCTUR GDAŃSK Sp. Z O. O.

80-834 Gdańsk, ul .Św. Ducha 119/121
tel. (58) 301 13 29, 305 68 14/15, fax (58) 301 17 44
office@harctur.com.pl harctur@gd.onet.pl

www.harctur.com.pl

GILDIA

CENTRUM HANDLOWE

BLISKO, SZYBKO, TANIO

Targ Sienny 7 vis a vis LOT-u

www.gildia.com.pl